

ECHO KRAKOWA

70
(1076)

Rok IV. Kraków, sobota 12 marca 1949 r.

Sily pokoju potężnieją z dnia na dzień Miliony ludzi dobrej woli zgłaszają swój udział w Światowym Kongresie Pokoju

We wszystkich krajach LUDNOŚĆ MANIFESTUJE przeciwko wiczrycielom wojennym

Zaniepokojeni działalnością wrogów pokoju zwracamy się do wszystkich organizacji demokratycznych i działaczy postępowych wszystkich krajów z apelem o zwołanie w kwietniu 1949 r. Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju, który by postawił sobie za cel zjednoczenie wszystkich aktywnych sił narodu we wszystkich krajach dla obrony pokoju. Tak brzmi fragment apelu Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelktualistów w Obronie Pokoju.

ODPOWIEDZIA na apel ten są nadchodzące ze wszystkich krajów świata wiadomości o setki tysięcy pracujących w obronie pokoju.

POLSKA

Zjednoczona organizacja młodzieży robotniczej i chłopskiej — Związek Młodzieży Polskiej przyłączył się do apelu Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelktualistów.

ZSRR

Antyfaszystowski komitet kobiet radzieckich zadeklarował pełne poparcie inicjatywy w sprawie zwołania światowego Kongresu Pokoju.

Związek Zawodowy Kolejarzy w ZSRR liczący 3 miliony pracowników kolei radzieckich przyłączył się do apelu w sprawie Kongresu Pokoju.

Również Centralny Komitet Związku Zawodowego Robotników Rolnych zgłosił swój akces w imieniu miliona 200 tysięcy pracowników z rolnictwa.

CZECOSŁOWACJA

Związek Pisarzy Czechosłowackich opublikował deklarację popierającą propozycję zwołania Światowego Kongresu Pokoju.

FRANCJA

Akcja propagandy Kongresu Pokoju czyni wielkie postępy. Udział w Kongresie zgłosiły następujące organizacje: Generalna Konfederacja Pracy (CGT), Krajowe Stowarzyszenie b. Wołnych Strzelców i Partyzantów, Republikańskie Stowarzyszenie b. Kombatantów Stowarzyszenie Rodzin Rozstrzelanych, Krajowy Ruch Intelktualistów Francuskich, Krajowy Komitet Pisarzy, Związek Kobiet Francuskich, Związek Młodzieży Republikańskiej, Unia Działaczy Francji, Organizacja młodzieży „Valiants”, Stowarzyszenie Artystów Plastyków, Krajowa Federacja Urzędników.

KANADA

W Torontu odbył się wiec z udziałem 1.500 osób na którym uczestnicy manifestowali swą wolę obrony pokoju popierając zarówno pakt atlantycki jak i udział w tym pakcie Kanady.

NIEMCY

Zarząd główny wołnych niemieckich związków zawodowych ogłosił, że weźmie udział w przygotowaniach do światowego Kongresu, zwolenników pokoju i w pracach samego Kongresu.

*

Akces do Kongresu zgłosiła Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej i Demokratyczny Front Włoch.

Również Związek Kobiet Holenderskich i Związek Kobiet Libańskich zgłosiły udział w Kongresie.

Ze wszystkich krajów nadchodzą wiadomości o deklaracjach udziału i poparciu ze strony czołowych przedstawicieli nauki, sztuki i kultury.

Cz'owiek który w 1941 r. zerwał z Akropo'u szteńdar ze swastyką ma być rozstrzelany przez ateńskich oprawców

BUKARESZT. Rozgłoszła Wolnej Grecji zwróciła się do demokratów całego świata z apelem, by przedsięwzięli natychmiastową akcję o uratowanie życia bohatera greckiego ruchu oporu Manolisa Glezosa skazanego na śmierć przez ateński reżim faszystowski.

Rozgłoszła Wolnej Grecji przypomina, że w maju 1941 r. Glezos zerwał z Akropo'u szteńdar ze swastyką, za co został skazany zaocznie na śmierć przez władze hitlerowskie. Po wypędzeniu Niemców Glezos był redaktorem naczelnym organu Greckiej Partii Komunistycznej „Rizostas”. W roku 1948 ateńskie władze faszystowskie skazały go na śmierć przez wskutek oburzenia i protestów światowej opinii demokratycznej wyrok nie został wykonany. Obecnie za próbę przedostania się do Grecji wyzwoleńcy sąd ateński skazał Glezosa po raz trzeci na śmierć.

Rozgłoszła Wolnej Grecji podkreśla, że za wykroczenie tego rodzaju, ustawy ateńskie przewidują najwyższą karę 6 miesięcy aresztu tak, że wyrok na Glezosa ma charakter wybitnie polityczny i wyzwa światową opinię demokratyczną o zjednoczenie wysiłków dla uratowania życia faszystowskich oprawców bohatera który zawsze symbolizował ducha walki o wolność ludu greckiego.

SŁOŃCE ŚWIECI

**CORAZ WYŻEJ —
KONKURS „ECHO”
CO DZIEŃ BLIŻEJ!**

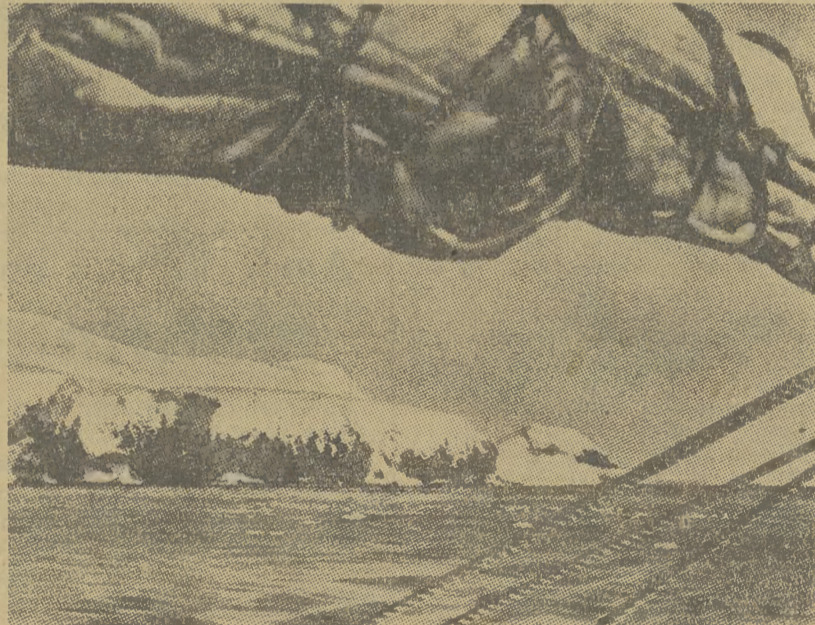
Związek Radziecki nie rezygnuje ze swych praw do Antarktydy

Zdjęć tych dokonali radzieccy statki, łowiący ryby przy brzegach Antarktydy.

Tajemnicza ta trochę nazwa od kilku miesięcy zjawiała się na łamach prasy światowej.

W sierpniu 1948 r. Departament Stanu USA podał do wiadomości, że podjął oficjalne pertraktacje z W. Brytanią i jej dominiami oraz z Francją, Norwegią, Chile i Argentyną w sprawie utworzenia międzynarodowego zarządu Antarktydy.

Rządy Chile i Argentyny w odpowiedzi na to ogłosiły wspólną deklarację o wspólnej obronie swych



CO STAŁO SIĘ dziś rano?

PRZEMYŚL (Tel. wł.). Dziś o godz. 5.40 na stacji kolejowej w Przemyslu nieznanymi sprawcy zorganizowali złodziejską wyprawę na węgiel. Po skradzie dniu około 400 kg węgla złodzieje zbiegli spłoszeni przez strażnika SOK-u.

dziś w nocy

Dziś w nocy o godz. 23.30 dokonano kradzieży w bufecie kolejowym na stacji Kraków - Płaszów. Natychmiastowa interwencja funkcjonariuszy posterunku M. O. doprowadziła do ujęcia sprawcy — Stanisława Zająca zam. Niewiarów 87 pow. Bochnia.

Aresztowania dokonano w ostatniej chwili tuż przed odejściem pociągu do którego schronił się sprawca.

Podczas rewizji znaleziono przy nim 10 liścików deserowych 3 w. delce, 2 noże, 3 butelki portu, 2 paczki keksów, 7 czekolad i 15 rolek dżemów — skradzionych przed 30 minutami.

NOWA PROWOKACJA USA Dyplomata radziecki — pracownik ONZ

porwany przez wywiad amerykański

NOWY JORK, 12 marca (PAP). W Nowym Jorku aresztowano dyplomata radzieckiego, pracownika sekretariatu ONZ Gubiczewa. Z ulicy miasta został on porwany i przewieziony do federalnego biura badań (wywiad amerykański).

Mimo protestów Gubiczewa, zatrzymanego bezprawnie, w biurze poddano go badaniom, które trwały od godz. 9 wieczorem 4 marca do godz. 11 rano 5 marca. W toku badań Gubiczewowi zadawano pytania, zmierzające do uzyskania interesujących wywiad amerykański informacji o Związku Radzieckim. Badanego zapytywano np. gdzie w ZSRR budowano obiekty wojenne przed wojną i w okresie wojny, co mu wiadomo o obozach pracy przymusowej, czy uważa za możliwą zmianę kursu polityki ZSRR itd.

Po zakończeniu badań Gubiczewa przekazano sądowi. W sądzie zażądał wezwania przedstawiciela ambasady radzieckiej, odmawiając wszelkich odpowiedzi na stawiane pytania.

Z sądu Gubiczewa przewieziono w kajdankach do więzienia, w którym znajduje się w chwili obecnej.

W związku z bezprawnym postępowaniem władz amerykańskich, ambasador radziecki w USA, Paniuśkin wręczył sekretarzowi stanu Achesonowi pismo, w którym obala nieuczciwe zarzuty wobec Gubiczewa,

określając zachowanie się władz jako wyraźną samowolę w stosunku do dyplomaty radzieckiego.

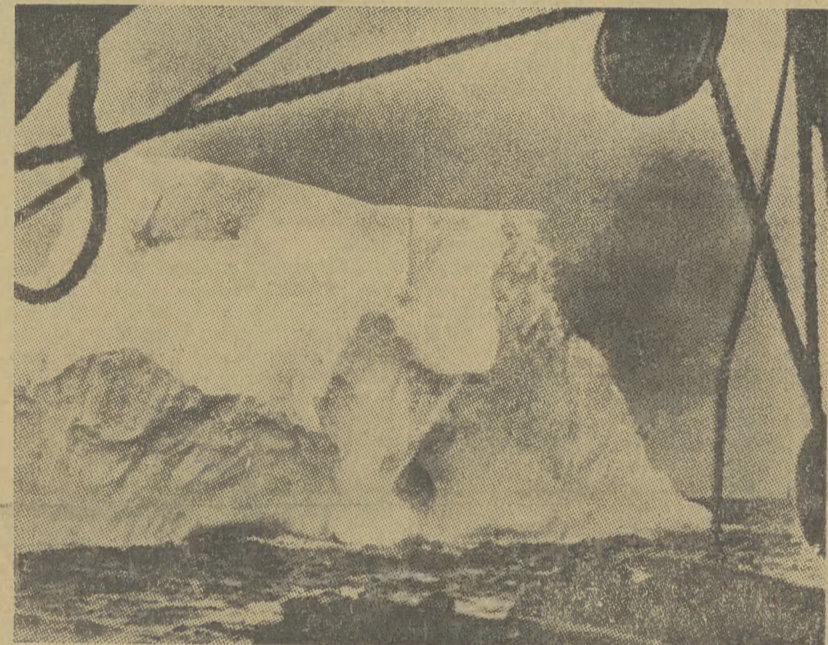
Departamentowi Stanu wiadomo, że Gubiczew przyjechał z paszportem dyplomatycznym, na podstawie wzywania dyplomatycznej nr. 202, wydanej przez ambasadę USA w Moskwie 24 czerwca 1946 roku.

Wobec powyższego ambasada żąda natychmiastowego zwolnienia Gubiczewa.

Aresztowanie Gubiczewa i okoliczności towarzyszące mu wykazują dobitnie, do jakich bezczelnych metod uciekają się władze amerykańskie.

Nybuch w walcowni niemieckiej

BERLIN. Z Hannoveru donoszą, że w jednej z pobliskich walcowni nastąpił wybuch, wskutek którego 10 osób zginęło, a 23 odniosły rany. Przypuszcza się, że eksplodował niewypał znajdujący się wśród złomu żelaznego.



praw na jednym ze spornych terenów Antarktydy. W Brytania zareagowała na to we właściwy jej „pokoju”, sposób — po prostu wysłała na „teren sporny” krążownik.

Historia cała wygląda zaś w istocie jeszcze dziwniej. Antarktyda bowiem, mająca powierzchnię większą od Europy i kryjąca w sobie niezwykle bogactwa mineralne, została odkryta w pierwszym rzędzie przez podróżników i uczonych rosyjskich. Miało to miejsce 16 stycznia 1820 r. Okrety rosyjskie zbliżyły się do lądu stałego Antarktydy pod 69° 21' szerokości południowej, w okolicy Ziemi księżniczki Marty, która została odkryta po raz drugi przez okręty norweskie dopiero w 1930 r.

Opis wyprawy rosyjskiej znajduje się w dwutomowym dziele Billingshausa, zaopatrzone w mapy i zdjęcia, a noszącym tytuł „Dwukrotne badania na południowym Oceanie Lodowatym oraz podróże dookoła świata w latach 1819, 1820 i 1821”.

Z tych też powodów, jak i z tytułu szeregu późniejszych wypraw, Związek Radziecki jeszcze w 1939 r. oznajmił, że nie uznaje roszczeń norweskich do Antarktydy. Nie ma też zamiaru ze swych historycznych tytułów zrezygnować i dziś.

POWSTAŃCY w Burmie

**panują
nad coraz większą
połacią kraju**

NOWY JORK. Agencja Associated Press donosi z Rangunu, że powstańcy szerepu Karenów zajęli całkowicie ośrodek wojskowy Maymyo w odległości 40 mil na północ od Mandalay. Wojska rządowe pod silnym naciskiem powstańców wycofały się na odległość 21 mil na południe.

„New York Herald Tribune” ocenia zakłady Kruppa na 500 mil. dolarów i domaga się uwolnienia ich właściciela

BERLIN. Z Frankfurtu donoszą, że gubernator wojskowy amerykańskiej strefy okupacyjnej general Clay ma wkrótce zrewidować wyrok, skazujący niemieckiego magnata przemysłowego — Kruppa.

W kołach dziennikarskich we Frankfurcie mówi się, że Krupp odzyska wkrótce wolność, ale jego majątek, a przede wszystkim olbrzymie zakłady zbrojeniowe będą oddane pod kontrolę amerykańską.

W związku z tymi ogłoszonymi dziennik „New York Herald Tribune” przypomina, że zakłady Kruppa zostały ocenione na 500 milionów dolarów.

Zdrzący się radują

We Francji obradowało ostatnio plenium Rady Narodowej Polaków we Francji, w czasie którego radocy nasi dali wyraz swemu gorącemu pragnieniu powrotu do kraju.

Oto kilka głosów. Ob. Kucharski z Oise po przedstawieniu smutnego położenia robotników polskich we Francji powiedział: „Prosimy rząd polski o ułatwienie nam powrotu do kraju, bo dosyć już mamy tej tułaczki”.

Polski rolnik, ob. Kulej z Somme, mówi z naciskiem: „My robotnicy rolni domagamy się repatriacji. Ciężką pracą zarobiliśmy na prawo powrotu. Czego się tu dorobił rolnik polski? Marzych grałów, skleconych własnoręcznie z desek! Sam nie potrafi opłacić kosztów przejazdu do Polski, bo ma często 9 osób na utrzymaniu”.

Jeden z b. DP, ob. Kozaliński, opisuje swoje położenie na uchodźstwie: „Byłem wartownikiem w amerykańskim obozie. Wypuścili mnie gołego — bez butów i bielizny. Bałem się wrócić do Polski, bo szalała propaganda londyńska, strasząca Sybirem i przymusową pracą. Pracowałem potem w fabryce. Jako niewykwalifikowany robotnik zarabiałem zaledwie na chleb. Nie chcę francuskiego chleba. Chcę wrócić do Polski”.

Oto kilka wycinków z tragicznej rzeczywistości uchodźców polskich we Francji.

Cóż na te głosy odpowiada wychodzący w Lens promikołajczykowski „Narodowiec”? Cieszy się on z ostatnich kroków rządu francuskiego: wstrzymania transportów repatriacyjnych do Polski i wypowiedzenia umowy o repatriacji. „Pociągi repatriacyjne nie wyjadą — pisze „Narodowiec”. Wszelkie dotychczasowe ułatwienia zostały również zniesione, a rząd francuski oświadczył, że nie odnowi umowy repatriacyjnej”.

Z tej ziośliwej, zjadliwej radości bije cała zgnilizna zbankrutowanych „działaczy” emigracyjnych. Nie obchodzi ich nędza i tragedia polskiego uchodźstwa, oderwanego od pnia ojczyzny. Dla nich uchodźcy to teren spekulacji. Spekulują wśród nich politycznie, na rozkaz swych mocodawców, spekulują gospodarczo, żeby mieć z czego żyć.

Pewne koła emigracyjne założyły nawet przedsiębiorstwa handlu niewolnikami, bo inaczej nie można narwać wysyłania tysięcy polskich uchodźców do Indii, Australii i Konga Belgijskiego. W tych kantorkach zgnilizny moralnej recytuje się wzniośle co drugie słowo — Bóg i Ojczyzna.

Do jakiego stopnia zaś doszło załamaniu reakcji emigracyjnej świadczą może wyżej przytoczony cytat z promikołajczykowskiego „Narodowca”.

A więc, panowie, cieszyć się dalej z decyzji rządu francuskiego, zacierajcie ręce na myśl, że wasi bracia muszą się tułać i cierpieć nędzę. Wam nie już innego nie zostało. (bch)

B. hitlerowcy „studiuja” w Stanach Zjednoczonych „demokrację”

NOWY JORK. (P). Stany Zjednoczone nieustannie komitują swe wysiłki zmierzające do „amerykanizacji” Niemiec zachodnich.

Przed kilkoma dniami przybyło z Niemiec zachodnich do USA 6 niemieckich oficerów, 9 reakcyjnych działaczy związkowych i 24 pastorów. Celem wizyty przybyłych jest studiowanie „demokracji”. Każda ta grupa swiędzi USA.

Podkreśla się, że niektórzy jej członkowie byli oficerami armii hitlerowskiej.

MIMO, IŻ PRACE NAD TRAKTATEM POKOJOWYM NIE SĄ ZAKOŃCZONE Amerykanie organizują armię austriacką

W barakach żandarmerii w Linzu i Nederlingu odbywa się pełną parą szkolenie oficerów dla przyszłej armii austriackiej. Armia ta organizowana przez władze amerykańskie utrzymywana będzie kosztem nowego „podatku okupacyjnego”, którego główny ciężar spadnie na barki austriackiej klasy pracującej.

Wiedeń, 9.III.

Organizacyjnym ośrodkiem nowej armii są tak zwane „departamenty budowlane” w austriackim ministerstwie handlu. Istnieją dwa tego rodzaju departamenty. Jeden z nich ma coraz mniej do roboty, ponieważ administracja Planu Marshalla wstrzymuje całkowicie ruch budowlany w Austrii. Drugi departament natomiast posiada wielką ilość pracowników, głównie byłych oficerów, na których czele stoi generał Bodenstein. Departament ten posiada swe urzędy we wszystkich miastach austriackich, w których istnieją garnizony wojskowe. W ramach jego działalności leży budowanie nowych koszar, kantin, oraz bloków mieszkalnych dla wyższych wojskowych. Budżet tego departamentu oceniany jest na 40 milionów szylingów rocznie.

Obecnie główny nacisk kładzie się na wyszkolenie kadr oficerskich. Właściwa armia, doskonale wyćwiczona istnieje już w Austrii. Stanowi ją „druga okupacyjna armia amerykańska”, licząca 180 tysięcy ludzi i składająca się z „wysiedleńców” (DP). W skład jej wchodzi faszystowscy zbrodniarze i awanturnicy z całej Europy.

Amerykanie skoncentrowali tych ludzi w specjalnych obozach i zorganizowali ich w wojskowe oddziały. Do każdego oddziału przydzielono kilku amerykańskich instruktorów, jak również najnowocześniejszą broń, USA.

Austriacki parlament dotychczas nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za wysiedleńców. Niemniej jednak w ciągu trzech lat rząd austriacki przekazał z funduszy państwowych przeszło 300 milionów sz-

„AMERYKANIE uciekli już z Chin, uciekną i z Grecji”

— głosi radio Wolnej Grecji

BUKARESZT. — Coraz częściej zdarzają się wypadki, że poszczególne oddziały armii monarcho-faszystowskiej odmawiają walki z wojskami demokratycznymi.

Jak donoszą z Floriny w ubiegłym miesiącu postawiono przed sądem wojennym 69 żołnierzy, którzy odmówili walki na froncie Włoch. Na odcinku Kilikis 137 żołnierzy armii faszystowskiej rzuciło broń i powróciło do swych wiosek. Podczas ostatnich operacji w pobliżu Serris, dwa bataliony wyruszyły do walki o 24 godziny później aniżeli brzmiał rozkaz.

Radio Wolnej Grecji ogłasza orędzie do marynarzy greckich, w którym wzywa ich do „opuszczenia okrętów i powrotu do Wolnej Grecji”.

„Nie słuchajcie tych, którzy powiadają, że nie potrafimy sobie poradzić z Amerykanami. Propaganda w Chinach głosiła podobne, a mimo to Amerykanie już stamtąd uciekają”.

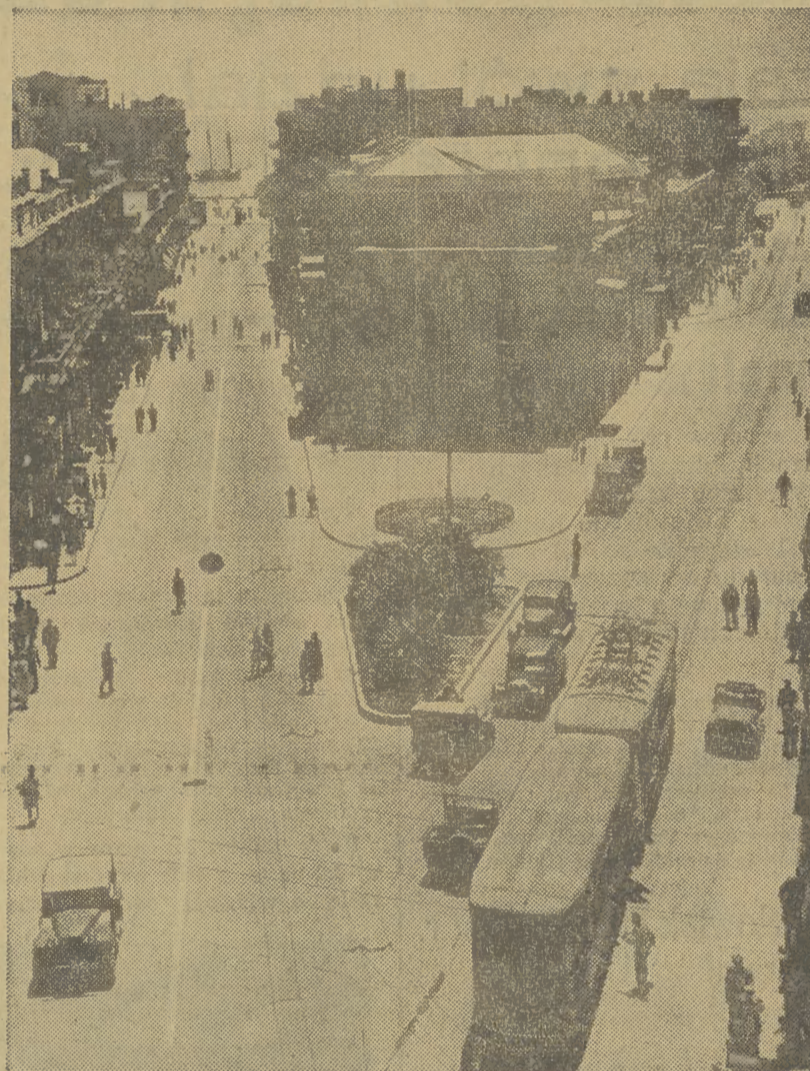
Orędzie podpisane zostało przez 123 marynarzy, którzy służą już w armii demokratycznej.

linów na utrzymanie tej rezerwy armii amerykańskich podlegaczy wojennych.

Okupacyjne władze amerykańskie postarały się również o to, aby zapewnić armii austriackiej dostateczną ilość amunicji. Dawne fabryki broni Steyera zostały ponownie przestawione na produkcję materiałów wojennych. Podczas wojny zakłady te produkowały przede wszystkim karabiny maszynowe i ręczne. Po wojnie zaś przestawili się na produkcję traktorów i samochodów. Obecnie ta produkcja pokojowa została wstrzymana

Stale wzrastające koszty remilitaryzacji Austrii skłoniły władze USA do wywarcia presji na rząd wiedeński, celem wprowadzenia tak zwanego „podatku okupacyjnego”. Podatek ten ma przynieść 750 milionów szylingów i obciąży przede wszystkim dochody robotników i najniższej grupy płatników podatkowych. Setki fabryk austriackich przestały do Wiednia rezolucje, protestujące przeciwko nowemu podatkowi. Klasa robotnicza jest coraz bardziej oburzona, tak że ruch protestacyjny wznosi się na siłę.

(Copyright by Telepress).



Szerokie ulice Baku (ZSRR), największego na świecie ośrodka naftowego, wychodzą do morza.

Amerykańscy żołnierze demoralizują nieletnie Angielki

LONDYN (TELEPRESS) — Londyński tygodnik „Reynold News”, bije na alarm z powodu upadku moralności wśród dziewcząt angielskich, do czego w wielkim stopniu przyczynia się pobyt na terenie W. Brytanii amerykańskich lotników, stacjonujących w Burtonwood.

Amerykańscy żołnierze, zaopatrzeni pod dostatkami w gotówkę, papierosy, nylony i czekoladę, sta-

nowią nie lada okazję dla zubożonych dziewcząt angielskich, pozbawionych kregostupa moralnego.

Co wieczór na stacji kolejowej w miasteczku Warrington, położonej w pobliżu amerykańskich koszar, wysiadają setki dziewcząt z bliższych lub dalszych okolic i udają się na włóczęgę po mieście, w poszukiwaniu wrażeń w towarzystwie yankeowskich lotników. Posterunki policji w hrabstwach Cheshire i Lancashire, zaalarmowane przez rodziców zaginięciem córek, nie mają na ogół kłopotów z odszukaniem ich. W dziewięciu na 10 wypadków zaginiona zostaje odnaleziona w pobliżu amerykańskich koszar.

Pożalowania godny jest fakt, że wśród tych dziewcząt, gonionych za lekkimi zarobkami, jest wiele dzieci, nieledwie — 14 i 15 letnich, których ambicją jest dorównać swym „koleżankom po fachu”, mającym za sobą długoletnie doświadczenie na ulicach londyńskiego West-Endu, Liverpoolu i Manchesteru.

Dla miejscowego społeczeństwa obóz w Burtonwood stanowi istną zmore. Mieszkańcy Lancashire i Cheshire odczuliby z ulgą, gdyby niepożądani „goście” powrócili nareszcie do swego kraju.

Brytyjczycy nie chcą iść do wojska

LONDYN (Telepress). Ness Edwards, parlamentarny sekretarz Ministerstwa Pracy, oświadczył dziś w Izbie Gmin, że przed końcem bieżącego roku 21.000 studentów i uczniów szkół zawodowych zostanie powołanych do służby wojskowej.

Cyfra powyższa obejmuje całą młodzież, która początkowo otrzymała odroczenie. Odroczenie to jednak wygasa przed końcem roku.

Srodki, zmierzające do wzmocnienia akcji werbunkowej wśród brytyjskiej młodzieży studiującej, są rezultatem niepowodzeń, z jakimi się spotkała poprzednio rządowa akcja werbunkowa ochotników do wojska.

Rekrutacja do armii terytorialnej, mimo szeroko zakrojonej propagandy, prowadzonej w całym kraju, tak przez labourystów, jak i przez konserwatystów, na przestrzeni ubiegłych 6 miesięcy, poniosła całkowite fiasco. Armia terytorialna liczy bowiem obecnie 50.000 ludzi, zamiast planowanych przez rząd 150 tysięcy.

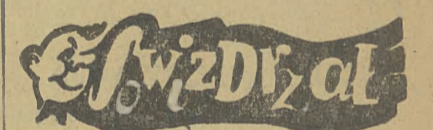
Koncert pianisty polskiego w filharmonii bukaresztańskiej

BUKARESZT. W sali filharmonii bukaresztańskiej odbył się koncert symfoniczny, na którym wystąpił młody pianista polski Waldemar Maciszewski.

Maciszewski wykonał z towarzyszeniem orkiestry pod dyktando znakomitego dyrygenta Georgiescu szereg utworów Liszta. W tejże sali odbył się drugi koncert fortepianowy Maciszewskiego.

Pobyt Trygve Lie w Genewie

GENEWA (P). Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie spotkał się tu z szefem federalnego departamentu politycznego Petitpierre'em, by omówić sprawę, związane z rozmieszczeniem w Genewie niektórych organów ONZ.



NA KRAKOWSKIM RYNKU

— Wie pan, dzisiaj przez krakowski rynek nawet mysz się nie przemknęła...

— Dlaczego? Czy taka ciżba?

— Nie, tyle kociuchów!

ZGADZA SIĘ

— Ale pan szeszupiał, panie Trąbka!

— Nie nazywam się Trąbka, tylko Flecki!

— A co, nie mówię!

WYTLUMACZYŁ SOBIE

Mały Tadek widzi po raz pierwszy zielone papużki... Patrzy na nie długo, długo — wreszcie mówi:

— Mamusia, czy to są niedojrzałe kanarki?

DOWCIP PONURY

Pewien Mursyn przychodzi do lekarza...

— Czuję ucisk, panie doktorze...

— Gdzie, w piersiach?

— Nie, w Ameryce!

Prawo dla każdego

C. A. Kraków. Pytanie Pana prawdopodobnie dotyczy wpłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej, toteż wyjaśniamy, że art. 21 pkt. 3 dekretu przewiduje, że „od opłat na rzecz FGM zwalnia się właściciela budynku lub lokalu — od lokalu mieszkalnego zajmowanego przezeń w całości”; w opisanym przez Pana wypadku mieszkańcami domu są sami jego współwłaściciele, którzy korzystają tylko z lokali mieszkalnych, toteż, naszym zdaniem są oni wolni od wpłat na FGM. Decyduje o tym Zarząd Miejski jako władza czynszowa.

Student K. J. Mieszka Pan jako sublokator u pewnych emerytów, nie ma Pan osobnego pokoju, lecz mieszka Pan z nimi wspólnie. Utrzymuje się Pan częściowo z pomocy od rodziców, którzy są płatnikami podatku obrotowego, a zatem nie może Pan

korzystać ze zniżki czynszu i musi Pan od tej powierzchni, z której Pan korzysta, płacić czynsz podwyższony. Dziękujemy za miłe życzenia i żujemy, że przepisy dekretu nie pozwalają nam ulżyć Panu w jego kłopotach.

Stały Czytelnik z Myślenic. Niestety, nie wydano jeszcze żadnego dekretu regulującego sprawę przedwojennych długów, toteż radzimy Panu nie przyjmować proponowanych spłat.

Ob. Stanisław K. Sprawa wymiany „kennkart” nie jest jeszcze załatwiona. Radzimy Panu zwrócić się do Wydziału Administracji Z. M. przy ul. Pawiej w Krakowie.

Jan F. W sprawie o której Pan pisze radzimy raz jeszcze udać się do bezpłatnej poradni sądowej, pokazać tam wyrok zaoczny, aby można było

stwierdzić czy jest jeszcze możliwość odwołania się od tego wyroku. Sądzimy, że tak, skoro Pan doznał przeszkody, będąc w szpitalu i nie mógł Pan sam działać.

M. Trz. Przy podwyższonym czynszu nie jest Pan obowiązany do opłacania świadczeń dodatkowych gdyż nie wynika to ani z przepisów dekretu ani też z zwyczaju. O ile zatem nie zgodził się Pan na uiszczenie tych opłat i dotąd ich Pan nie uiszczał, nie jest Pan i nadal obowiązany do tego.

Ob. Daniel K. Pisze Pan bardzo niejasno, „ktoś z Magistratu”, to chyba nie jest Miejski Zarząd Nieruchomości; radzimy Panu zatem wziąć ze sobą pismo, którym oznajmiono Panu podwyżkę czynszu i udać się z nim do bezpłatnej poradni sądowej przy ul. Starowińskiej nr 13, gdzie na pierwszym piętrze w pokoju nr 22 w dniach: wtorek, czwartek i sobota w godzinach od 10 do 12 udziela się porad. Tam, znając podstawę podwyżki, będą mogli udzielić Panu wyjaśnień.

Obiektyw operatora filmowego wraca do pracowni naukowców na Akademii Górniczej

Krakowski „Dział Filmów Oświatowych P. P. Film Polski, mający już za sobą bardzo bogaty dorobek filmów naukowych, przystąpił do realizacji pierwszych w Polsce dwóch szkolnych filmów krótkometrażowych p. t. „Magnetyzm” i „Maszyny Proste”.

W pracowni fizycznej A. G. ustawione na stole przyrządy do doświadczenia fizycznego: opornice, amperomierz, elektromagnes, Konsultant filmu mgr. Józef Kalisz zestawia obwód do doświadczenia fizycznego. Ostatnie sprawdzenie i mgr. Kalisz włącza prąd, ilustrując działanie elektromagnesu. Strzałka amperomierza kładzie się coraz bardziej, opilki, gwóźdź rozpoczynają dzwiny taniec, opracowany przez naukowca wraz z reżyserem filmowym Z. Bochenkiem.

Elektrycy, mający w tym filmie szczególnie trudne zadanie, ustawiają reflektory. Przede wszystkim tak zwana „kontra” — dziwnie wyglądają przyrządy oświetlone od tyłu, — potem zapalają się kolejno reflektory od przodu. Elektrycy, nieznanymi żołnierz każdego filmu, od którego tak wiele zależy, przesuwają światła jak figury na szachownicy. Coraz bardziej uwypukla się plastyka zestawu doświadczalnego. Światła i cienie igrają na szkle i metalu przyrządów. Wreszcie gotowe Operator Leopold Chrapiek ustawia aparat, nastawia ostrość i „komponuje klat-

kę” czyli nastawia aparat tak by całość w polu widzenia obiektywu była harmonijnie rozplanowana.

Gotowe. Ostatnie sprawdzenie reżysera. Zaczynamy! Wszystko zgrane jak w zegarku. Z chwilą rozpoczęcia szmeru „kręcącego” aparatu „plan” zaczyna żyć. Doświadczenie przebiega, reżyser pałeczką demonstruje — na razie aparatowi filmowemu — przebieg prądu.

Stop! Aparat cichnie, „zmiana dekoracji”.



Konsultant mgr. Józef Kalisz, operator Leopold Chrapiek i reżyser

Następne „ustawienie” to pokazanie na ekranie wpływu pola magnetycznego na strumień elektronów. Zadanie niezwykle trudne dla operatora i elektryka, ponieważ kamera filmowa wymaga silnego naświetlenia „planu” i to tak rozłożonego, by świecący strumień elektronów wszedł z całą wyrazistością. Dłuższe

manewry światłami koncentracja cieni w środku obrazu i znowu gotowe. Elektryk, jeden z najdoświadczalszych w „Filmie Polskim, i rutynowany operator rozwiązały to zagadnienie. Strumień elektronów odżyje na ekranie.

W ciągu wielu godzin pracy powstają filmy obrazujące prawa fizyki. W opracowaniu tych filmów, dzięki poparciu rektora A. G. prof. W. Goetla i prof. Jeżewskiego, zespolili się naukowcy opracowujący scenariusze z filmowcami, realizującymi je. Filmy te to: „Magnetyzm” według scenariusza st. asyst. A. G. mgr. Józefa Kalisza i „Maszyny proste” według scenariusza ad’unkta dr. Mieczysława Wierzbickiego. Przy zastosowaniu techniki filmowej i tricków, mają one pokazać młodzieży licealnej pełny kurs fizyki oraz częściowe zastosowanie praktyczne praw fizycznych. Poza tym będą one opracowane w drugiej wersji popularno naukowej dla publiczności kin.

Realizuje te filmy młody wybijaający się krakowski reżyser Zbigniew Bochenek, mający już poza sobą kilka doskonałych filmów oświatowych, nakręconych wspólnie z operatorem Leopoldem Chrapkiem. Ekipa filmowa nakręcająca te filmy jest na razie pierwszą tego rodzaju ekipą w Polsce.

Stanisław Senisson

Ze sztuki i krytyki

W nrze 54 „Echa” z dnia 24 lutego 1949 r. umieścił swe sprawozdanie artystyczne pt. „Krań i 9-ciu Grafików” Andrzej Wróblewski. Wywody Wróblewskiego są niesprawiedliwe, a nawet krzywdzące liczną grupę artystów-malarzy. Ani jednego życzliwego słowa nie znalazł ten 22-wie wiosny liczący surowy krytyk dla swych znacznie starszych 28 kolegów, którzy dali na wystawie „Kregu” 120 obrazów i rysunków. Nie wymieniając ani jednego nazwiska, nie dając żadnego argumentu, zarzuca wszystkim w czambuł „niski poziom techniczny”, a mając, widać, dar jasnowidzenia przewidując, że „nie mogą oni podejmować na szerszą skalę malarstwa społecznego”.

Wie, zresztą, że gdzieś dzwonią, tylko nie wie w którym kościele, bo wiem, od blisko roku, walki się sprawa „naturalizmu” w ogóle w sztuce, a w ostatnich miesiącach w plastyce.

O co właściwie idzie? O to, ażebyśmy mieli, nie tylko w publicystyce, literackiej prozie i poezji ideologię socjalistyczną, lecz również i w plastyce. W ostatnich czasach odbyły się dwa zjazdy: jeden w Warszawie, drugi w Nieborowie (kolo Łowicza Ku-



Ekipa filmuje zjawisko magnetyzmu

jawskiego). Reprezentowani byli na nich liczni delegaci z całej Polski, przeważnie profesorowie wyższych i średnich akademii i szkół plastycznych z ministrem i wiceministrem Sztuki i Kultury na czele. Szcerały się ze sobą różne poglądy. Jak sprawa jest trudna i delikatna, dość powiedzieć, że relacja z ostatniego zjazdu ma być dopiero w przyszłości opublikowana. Tyle w tej sprawie.

Powróćmy jednak jeszcze do krytyki A. Wróblewskiego. W sprawozdaniu swym był tylko łaskaw dla wystawy „9-ciu Grafików”. Na dziełach nazwisk wymienił aż pięć i o-mówił ich drobne drzeworyty. Między innymi cytaliśmy, że prace drzeworytniczkii Wróblewskiej „cechuje umiarkowany patos, zabarwiony literacko”. Uderzyła mnie identyczność nazwisk. Zająłam do katalogu. Jest Krystyna Wróblewska a przy jej drzeworycie pt. „Pobożowisko” uwaga moja na marginesie katalogu: Porównaj z „Pobożowiskiem” Grotte’a w „Polonii”. Choć nie identyczne ale bardzo podobne. Lecz nie o to idzie. Był zawsze i chyba dotychczas obowiązujący kulturalny i chwalebny zwyczaj, ażeby pisać krytyki nie pisać o swych krewnych.

Bohdan Mączewski

WIOSNA SIĘ ZBLIŻA

A Z NIĄ NOWY

KONKURS „ECHA”

Żałuję bardzo, że nie mogę wam powiedzieć, jak się ten chłopiec nazywa gdzie mieszka i kto są jego rodzice. W ciemności nie zdążyłem nawet dokładnie przyjrzeć się jego warzy. Pamiętam tylko, że nasek miał pięgowaty, a krótkie jego spodnie przytrzymywał nie rzemyk tylko szelki, także co to przerzuci się przez ramię i zapina gdzieś na brzuchu.

Jednego razu, latem zaszedłem do ogrodu w Lenińgradzie; nie wiem, jak się ten ogród nazywa. Małem wówczas ciekawą książkę — zasiadziałem się, zaczytałem i zanim się obejrzałem, nadszedł wieczór. Dopiero, kiedy liery zaczęły mi się macić w oczach i czytać już było nieposob, zamknąłem książkę, wstałem i poszedłem w kierunku bramy. Ogród już opuszczał, na ulicy mi-gołały światełka i gdzieś za drzewami dźwięczał dzwonek stróża. Złakłem się, że ogród zamkna i przyspieszyłem kroku. Naśle stanąłem. Przywodziło mi się, że gdzieś z boku, za drzewami ktoś płacze. Skreśliłem w boczna aleję — biegał tam w ciemności niewielki murowany budynek, jakie widać się we wszystkich publicznych ogrodach — coś w rodzaju budki czy stróżówki. Obok tej budki przy ścianie stał mały chłopiec siednio czy ośmioletni z opuszczoną głową i szlochał głośno. Zbliżyłem się i zajądąłem:

— Co ci to, chłopcze?
Wtedy od razu jak na komendę przestał płakać, podniósł głowę, spojrzał na mnie i powiedział:
— Nic.
— Jak to nic? Skrzywdził cię kto?
— Nie.
— Więc czegoż płaczesz?
Trudno mu było jeszcze mówić, jeszcze wciąż łkał lzy, pochłpywał, zanosił się i pociągał nosem.
— Chodź, pójdziemy — powiedziałem. — Patrz, już późno, już zamykają ogród.
I chciałem go wziąć za rękę. Ale chłopiec pośpiesznie wyrwał rękę i powiedział:
— Nie mogę.
— Czego nie możesz?
— Nie mogę iść.
— Jak to? Dlaczego? Co ci jest?
— Nic — odpowiedział.
— Coś ty, chory?
— Nie, zdrowy.
— Więc dlaczego nie możesz iść?
— Ja jestem warownik — powiedział.
— Jak to warownik? Jak warownik?
— Jakżeż, nie rozumie pan? My się bawimy.
— Ale z kimże ty się bawisz?
Chłopiec zamilkł. Westchnął i powiedział:
— Nie wiem.
Wtedy pomyślałem sobie, że jednak chłopiec musi być chory i plecie od rzeczy.
— Słuchaj — odezwałem się doń. — Co ty mówisz? Jakże .o? Bawisz się i nie wiesz z kim?
— Tak — powiedział chłopczyk. — Nie wiem. Siedziałem sobie na ławce, a tu podchodzą jakieś duże chłopaki i mówią: „Chcesz bawić się w wojnę”? — Ja mówię: — „Chce”. Zaczęliśmy się bawić. Oni mówią mi: „Jesteś sierżantem”. Jeden duży chłopiec, co był Tymoszenką, marszałkiem — przyprowadził mnie tu i mówi: „Tu jest nasz skład prochu, a ty będziesz warownikiem. Stój tu, póki cię nie zliżują”. Ja mówię: „Dobrze”. A on mówi: „Daj słowo honoru, że nie odejdziesz”.

— No i s'oję, s'oję, a ich nie widać.
— Tak! — uśmiechnąłem się — a dawno cię tu postawili?
— Jeszcze było widać.
— Więc gdzież oni?
Chłopczyk znow westchnął i powiedział:

L. Pantelejew

Słowo honoru

— Myślę, że sobie poszli.
— Jak to poszli?
— Zapomnieli.
— Więc po cóż ty tu s'oisz?
— Dałem słowo honoru...
Już chciałem się roześmiać, ale połapałem się i pomyślałem, że nie ma w tym nic śmiesznego i że chłopiec ma zupełną rację. Skoroś dał słowo honoru, to musisz stać, żeby nie wiem co — choćbyś peki, bracie. A czy to jest zabawa czy nie zabawa — wszystko jedno.
— A to historia dopiero — powiedziałem — i cóż ty teraz zrobisz?
— Nie wiem — odrzekł chłopiec i znow zaszczołał.
Bardzo mi się chciało jakoś mu pomóc. Ale co miałem robić? Iść szukać tych głupich chłopaków, co go posawili na warcie, wzięli od niego słowo honoru, a sami uciekli do domu? I odzież teraz ich znaleźć? Na pewno już zdażyli kolie zjeść i spać się pokładli. A tu człowiek na warcie stoi w ciemności. I głodny na pewno.
— Pewno jeść ci się chce? — spytałem.
— Tak — odrzekł — chce mi się.
— Oto co — powiedziałem po namyśle — pędź bracie, do domu, zjedz kolację, a ja tu za ciebie tymczasem posoję.
— Tak — wahał się chłopiec — a czy to tak można?
— Dlaczegożby nie?
— Pan przecież nie wojskowy.
Zafrasowałem się.
— Słusznie — powiedziałem, — Nic z tego. Nie mam prawa nawet zająć ciebie z posterunku. To może uczynić tylko wojskowy, tylko dowódca...
I nagle błysnęła mi myśl. Skoro zwolnić chłopca ze słowa honoru i zająć go z posterunku może tylko wojskowy, to o cóż chodzi? Trzeba poszukać wojskowego. Nie powiedziałem tego chłopcu. Krzyknąłem tylko: „zaczekaj chwilę” — i nie tracąc czasu pobiegiem ku bramie. Brama była jeszcze otwarta, jeszcze stróż chodził gdzieś w odległych zakątkach ogrodu i wydzwaniał swoim dzwoneczkiem. Stałem przy bramie wyczekując, a nuż będzie przechodził jakiś wojskowy — oficer albo choćby zwykły szeregowiec. Ale jak na złość żaden wojskowy nie zjawiał się na ulicy.
Po drugiej stronie ulicy mignęły mi jakieś czarne mundury, ucieszyłem się; myślałem, że to marynarze z wojennego okrętu. Przebiegnęli przez ulicę i zobaczyłem, że to nie marynarze, tylko uczniowie ze szkoły rzemieślniczej. Przeszedł wysoki kolejarz w pięknym mundurze z mocno malinowymi naszywkami. Ale i kolejarz w swym wspaniałym mundurze na nic się nie zdał w tej chwili.
Już nic nie wskórawszy, chciałem wracać do ogrodu, gdy nagle za rogiem, na przystanku tramwajowym dojrzałem połowa czanke dowódcy z czerwonym kawalerystycznym lamosem. Chyba jeszcze niedw w życiu tak się nie ucieszyłem jak w tej chwili. Pędem puściłem się do przystanku. Jeszcze nie zdążyłem dobiec, naraz widzę,

do przystanku podjeżdża tramwaj i dowódca, młody major-kawalerzysta wraz z pozostałą publiką ma zamiar wsiąść do wagonu. Zdyszany podbiegiem do niego, schwycałem go za rekaw i zawołałem:
— Towarzyszu majorze! Proszę zaczekać! Towarzyszu majorze!
Obejrzał się, spojrzał na mnie zdziwiony i spytał:
— O co chodzi?
— Widzi pan — zacząłem — tu w ogrodzie koło budki s o mały chłopiec na warcie. Dał słowo honoru i nie może odejść. Zupełnie mały chłopiec. Płacze...
Major spojrzał na mnie z przestachem. Pomyślał na pewno, że jestem chory i że mi brakuje jakiejś klepki w głowie.
— A mnie co do tego? — powiedział.
Tramwaj już odeszedł i wojskowy spojądzał na mnie zły.
Ale kiedy objaśniłem mu szczegółowo, o co chodzi — nie namyślając się więcej, zawołał:
— Chodźmy! Chodźmy! Rozumie się! Dlaczego mi pan od razu tego nie powiedział!
Podeszliśmy do bramy w chwili, kiedy stróż chciał ją już zamknąć. Poprosiłem, żeby chwilkę zaczekał — powiedziałem, że tam w ogrodzie został mój chłopiec. I obaj z majorem pobiegliśmy w głąb ogrodu. Z trudnym znaleźliśmy w ciemnościach białą budkę. Chłopiec stał wciąż w tym samym miejscu, gdzie go zostawiłem i znowu, ale teraz już po cichu, płakał. Zawołałem na niego. Ucieszył się, nawet krzyknął z radości. A ja powiedziałem:
— Wiesz, przyprowadziłem dowódcę.
Ujrzawszy go, chłopiec wyciągnął się cały, wyprostował się, jak gdyby urosł o kilka centymetrów.
— Towarzyszu warowniku — zwrócił się do niego major — jakiej raną jesteście?
— Sierżant! — odrzekł chłopiec.
— Towarzyszu sierżancie, rozkazuję zejść z powierzonego wam posterunku.
Wtedy chłopiec dotknął ręką szerokiego daszku swej czapki i odpowiedział:
— Rozkaz, towarzyszu majorze: mam zejść z posterunku.
Powiedział to tak dobitnie i tak składnie, że obaj z majorem nie wyrzymaliśmy i zaśmialiśmy się. I chłopiec również zaśmiał się wesoło i z ulgą.
Ledwieśmy we troje wyszli z ogrodu — brama z kotłem zatrzasnęła się za nami i stróż kilka razy obrócił klucz w zamku. Major wyciągnął do chłopca rebrę.
— Zuch jesteś, towarzyszu sierżancie, będzie z ciebie prawdziwy bohater. Do widzenia!
Chłopiec bąknął coś i odpowiedział:
— Do widzenia...
Major zasałował nam obu i widząc, że znowu podjeżdża tramwaj — pobiegł w kierunku przystanku. Ja również pożegnałem się z chłopcem i uściśnalem mu dłoń.
— Może odprowadzić cię? — spytałem.
— Nie, ja tu blisko mieszkam. Ja się nie boję — powiedział chłopiec.
Spojrzałem na jego mały, pięgowaty nasek i pomyślałem, że w samej rzeczy, nie ma się czego bać. Chłopiec, który ma taką siłę woli i taką wierność danemu słowu, nie uleknie się ciemności, nie uleknie się łobuzów, nie uleknie się i straszniejszych rzeczy. A gdy dorosnie... Nie wiadomo jeszcze, kim on będzie jak dorosnie. Ale kimkolwiek będzie, można zareczyć, że będzie z niego prawdziwy człowiek.
Tak namyślałem, i było mi bardzo przyjemnie że zajądąłem się z tym chłopcem. I jeszcze raz mocno, z zadowoleniem uściśnalem mu dłoń.

Karol Szpalski

OKIENKO

Jest okienko w urzędzie —
Dobra rzecz dla człowieka,
Który siedzi za oknem,
Gdy przed oknem ktoś czeka.

Cicho kiadę podanie,
By nie zbudzić człowieka,
Papier lekko szeleści,
A ja nic. Tylko czekam.

Wreszcie zbudził się. Spojrzył.
(A tu upał i spieka)
Rzucił okiem na papier,
A ja nic. Tylko czekam.

Wyjął z biurka bułeczkę,
Potem napił się mleka,
Kontemplacja zupełna,
A ja nic. Tylko czekam.

Ja się patrzę na niego,
A on nic. Tylko czeka.

Gdy dwóch czeka — czekanie
Denerwuje człowieka.

Podniósł głowę i mruknął:
— Nie udawaj pan Greka!
Zalączników nie widzę...
Na co, panie, pan czeka?

Gest wykonał palcami...
Zrozumiałem. Nie zwlekam.
„Zalącznik” wręczyłem —
I już chwili nie czekam!

A po roku urzędnik,
W sposób prosty i gładki,
Wywedrował wbrew woli
Zza okienka — za kratki.

O wierszyku! Morałem
Swoim wszystkich urzekasz:
Nie daj czekać petentom,
Bo się biedy doczekasz!

Po — słowie

Z zadowolenia, że Redaktor zdecydował się zamieścić fotografie niezwykłego Mickiewicza w postawie do artykułu mego: „Z ciemnego sosen wstała uroczyska...” (zamieszczonego w „Echu” nr 63 z 5.III br.), dorzucił jeszcze parę uwag.

Jeśli dla jednych projekt ten jest realizacją cytowanego powyżej wiersza Słowackiego, to innym kojarzy się ze znanym wierszem Mickiewicza o niedźwiedziu, który wychylił się z malecznika, a ktoś inny na widok fotografii rzucił czerpkę: „Golem!”. Nie bawiąc się w wybór takiej czy innej sentencji, która by ten pomnik ożywić mogła w wyobraźni ogółu, należy stwierdzić stanowczo:

Przy rozważaniu projektów na pomnik Mickiewicza baczycy trzeba, by wybór padł na taki kształt artystyczny, który by dawał monumentalną syntezę właściwych całemu społeczeństwu treści i pojęć o poetyckiej i ludzkiej osobowości Mickiewicza.

Mam szczerzy szacunek dla wysiłków twórczych Z. Pronaszki, i również i taką koncepcję Mickiewicza uważam za ciekawy eksperyment w torowaniu drogi. Ale projekt ten nie zda egzaminu w opinii ogółu. Mimo dłużej kwarantanny nad Wilną — wyobraźnia wilanin nie zdołała go przyswoić. Poczł by więc eksperyment powtarzać w Krakowie?

Każda epoka zdobywa się na własną syntezę Mickiewicza, bo odsłania inną stronę tej bogatej indywidualności. Pełne ekspresji maski Mickiewicza dłuta Dunikowskiego, jak i Pronaszki, są symbolem romantyzmu, w jego najwyższym patetycznym wcieleniu doby Improwizacji. Ale taką syntezę Mickiewicza starał się już przezwyciężyć Wyspiański, wprowadzając na scenę „Wyzwolenia” taką koncepcję — jako upiora romantyzmu. A naszej dobie przypadło w udziale ukazać Mickiewicza „Trybuny Ludów” i Legionu I na taką syntezę czekała — szerokie placę naszych odbudowujących się miast.

Natomiast w Krakowie jest sytuacja specyficzna. Chodzi o to czy stanowisku Himmlera, Franka etc., „zeby w pranie-niemieckim Krakowie sławę Rynku nie szpecił Mickiewicz!”



Mickiewicz — Pronaszki

mamy dać za grobem zwycięstwo, czy też nie?...

I choć pomnik T. Rygiery nie był dziełem wysokiej miary (i, niejedną rzeczą wypadłoby może dziś skorygować) to jednak był wyrazem swojej epoki, i należy go jako taki uszanować.

W tym wypadku żaden projekt nie powinien oddzielić się od rzeczywistości, ale poddany głosom opinii publicznej, którym czasopisma winny otworzyć swoje szpalty. Projektowałbym nawet coś w rodzaju „referendum ludowe” za lub przeciw poszczególnym projektom. Bo nie sądzę, by Kraków — niesłusznie zresztą o „śpiączkę” posadzony — wobec jakichś nieprześlanych projektów zdobył się tylko na taką uwagę, jak pewien oficer austriacki Bo, gdy rydlerowski Mickiewicz, jeszcze nierotowy, był obudowany deskami, które na cokole tworzyły formę ścietej piramidy, ów Niemiec, o zmrzoku idąc, a sądząc, że „to” już — wszwstko... orzekł — „schoen, aber einfach!”

J. Kalam-burski

Lud natchnieniem geniusza

Stuletnia rocznica śmierci Fryderyka Chopina (1849—1949) obchodzona będzie w sposób oddlegający od normalnych, banalnych w swym szablonie form okolicznościowych uroczystości.

W naszym ustroju, zagadnienia kultury i sztuki należą do najważniejszych zagadnień życia narodu, dobra kulturalne stają się własnością milio- nowych mas pracujących.

„Rok Chopinowski” oto słowa, które określają czasową rozpiętość akcji, której celem jest nie stereotypowe u- czczenie, ale odkrycie i zbliżenie do mas pracujących Fryderyka Chopina, największego artysty polskiego, jed- nego z największych jakiegokolwiek ludzkości. Naczelnym zadaniem Roku Chopinowskiego jest pokazanie spo- łeczeństwu polskiemu prawdziwego Chopina, człowieka i jego dzieła, dziś równie żywego, jak przed stu laty.

Zarówno tania, tendencyjna litera- tura i mające szeroki zasięg odbior- ców, wyświetlane przed 1939 rokiem filmy amerykańskie przeważnie po- chodzenia, fałszywe i płaskie — spo- łularyzowały nieprawdziwy obraz wielkiego artysty. Chopin oderwany od życia, Chopin tworzący i grający swe genialne utwory dla rozegzalto- wanych salonów arystokratycznych i burżuazyjnych — oto obraz, który od- rzucamy, sięgając po niefałszowaną prawdę.

Chopin z ilością koncertów współczesnych mu, sławnych piani- stów, pamiętając o tym, iż Chopin liczył się do małej grupy tych naj- większych — to trudno opętać się przedświadczaniu, iż świadomie zrezy- gnował z sukcesów estrady, aby zdą- żyć zamknąć cały swój epokowy ta- lent w kompozycjach, o których wie- dział, że go przeżyją.

Dzieło Chopina będące punktem zwrotnym w rozwoju muzyki jest głę- boko ludzkie i zrozumiałe. Apeluje do człowieka i zdobywa go. Poprzez wzruszenie wprowadza go w kraj pie- kna, uszlachetnia i umacnia. Ważne z życiem i uczy radości. Jest w nim prostota doskonałości.

Twórczością swą stworzył Chopin muzykę polską, stworzył ją na nowo i podniósł do niebywałych wyżyn ar- tyzmu.

Rok Chopinowski ma do spełnienia piękna i zaszczytne zadanie: poprzez wydane z honorową dziełem genialnego twórcy poprzez cykl koncertów wy- konanych przez najwybitniejszych pianistów polskich (Żywe wydanie dzieł Fr. Chopina) — zbiorowy wy- silek artystów i uczonych, zbliżyć do najszerzych mas żywe zawsze dzieło i obraz wielkiego Artysty-Patrioty.



W Domu Kultury w Krakowie odby- wają się dla członków Zw. Zawod. kursy plastyczne. Na zdjęciu 24-letnia Teresa Sadowska, prac. Przemysłu Gastronomicz- nego w Krakowie, słucha rad i wska- zówek, których udziela jej prof. Waniek

Z wizytą w teatrze katowickim

„KOMEDIA” Andrzeja Wydrzyńskiego

Dyrektor Państwowych Teatrów Śląsko-Dąbrowskich, Władysław Kra- snowiecki, w ciągu niespełna dwóch sezonów swej działalności w Katowic- ach wystawił kilka interesujących nowych sztuk polskich. W tym sezo- nie po „Inżynierze Sabie” Juliusza Wirskiego, która to sztuka cieszyła się zasłużonym powodzeniem, osiada- jąc ponad pięćdziesiąt pełnych spek- takli, dyr. Krasnowiecki wystawił drugą polską nowość, a mianowicie: „Komedie” Andrzeja Wydrzyńskiego.

Młody autor tak nazwał swą „re- lację dramatyczną”, a ten komedio- wy tytuł jest całkiem niedostosowany do ponurego dramatu, jaki widzimy na scenie — dramatu męszczyńskie- go środowiska wplątane w koło wojny, podczas której traci w spo- sób wysoce tragiczny najlepszego ze swego grona. Natomiast słuszny jest podtytuł sztuki: „relacja dramatycz- na”, utwór bowiem Wydrzyńskiego bardzo mało ma wspólnego z utwo- rem scenicznym.

Wszystko, co powiedział nam w tym utworze autor, jest najzupełniej słuszne. Niestety niesłuszne jest to, co stanowi opłatę tej treści. W nie- których fragmentach widać przeblę- ski dobrze wiążące się akcją drama- tyczną — z nich można wnosić, że Wydrzyński napisze kiedyś pełnowar- tościową sceniczną sztukę. W „Ko- medii” umiał bowiem stworzyć dobrze zarysowaną przynajmniej jedną po- stać, a mianowicie „matki rodu”, no- we wcielenie Duńskiej, osoby, która naprawdę żyła na scenie — toteż zdobywała ona sobie szczerzy śmiech i nawet oklaski przy ówartej kurtynie, także zresztą dzięki doskonałej grze Haliny Cieszkowskiej.

Inne postaci były stereotypowe, wycięte z papieru, niepełne, powie- ściowe. Niestety taka była też cen- tralna postać sztuki, Edward, ideo- wiec postępu, który ginie w kremato- rium obozowym. Mówił on sloganami, nie umiał przekonać, nie mógł prze-

konać. Doskonale grał go pomysłowy reżyser sztuki, Jerzy Merunowicz, który obrymą dozą środków aktor- skich postawił tę postać tak, że na- brała nieco scenicznego rumieńca. Bardzo dobrze grał zupełnie papiero- wego Piotra Rudolfa Gołębiowski, a Janusz Ziejewski dźwigał rolę Ryszarda, postaci, jakby w ogóle nienapi- sanej. Narzeczona Ryszarda grała z u- mieniem Krystyna Wydrzyńska, sza- blonową postać gestapowca — Zbi- siaw Pelechniowski. Pomysłowa o- prawa dekoracyjna Wiesława Mako- nika, tylko to zjawienie się postaci za dywanem na ścianie bardzo farsow- e i niezręczne.

Scena ma swoje specjalne wyma- gania, których ominąć nie sposób. Specjalne też wymagania stawia przed pisarzem sztuki, gdy chodzi o ukaza- nie okrutnej jakiejś prawdy. Okru- cieństwa niemieckiego nie wolno by- ło przedstawiać tak drastycznie w re- alistycznych formach łącznie z zion- cym ogniem piecem krematorijnym i zstrzykiem fenolu... Nieartystyczne środki nie mogą wywrzeć pożądanego przez autora skutku ideowego, bo zwracając uczucia widza nie przeciw niebezpieczeństwu powtórzenia się niemieckiej grozy, lecz przeciw nie- zręczności artystycznej i brutalności autora. Czyż nie silniejsze byłoby, gdyby Piotr wprowadził swego brata pod drzwi, za którymi czeka śmierć? I gdyby na rozkaz gestapowca wcią- gnął go za te drzwi?

Debiut sceniczny nieudany, pełen wielkich błędów — ale pełen też szla- chetnej pańi wypowiedzenia prawdy, jedynej prawdy. Mimo wszystko moż- na wyróżnić z niego dobrze o przy- szłości pisarskiej Wydrzyńskiego. Wielką zasługą sceny katowickiej jest umożliwienie pisarzowi uirzenia swego utworu na scenie. Należy mu tylko szczerze życzyć, by umiał się uczyć na własnych błędach dla dobra naszej dramaturgii i dobra akcji krze- wienia najszlachetniejszych idei postępu.

WITOLD ZECHENTER



Na zdjęciu: polowa kuchnia zasypy wana ciężko śniegiem, wydawała za- wodnikom o „Puchar Tat” gorącą herbatę

Maria Jordan

Asyst. U. J.

Jak możemy hamować podział komórki?

Każda komórka żywego organizmu, czy to roślinnego czy zwierzęcego doszedłszy do pewnej granicy wzro- stu wstępuje w okres rozrodu czyli podziału. Skomplikowany ten proces, polegający na zmianach struktury ją- dra i cytoplazmy (dwóch głównych składników każdej komórki), nazwa- ny KARIOKINEZĄ lub MITOZĄ do- prowadzi w końcu do powstania z jednej macierzystej komórki dwóch potomnych, zbudowanych tak samo jak pierwotna. Kariokineza jest zjawiskiem powszechnym w świecie ro- ślin i zwierząt i zachodzi ona z drob- nymi wyjątkami, w podobny sposób; jest zjawiskiem, na które składają się bardzo subtelne i trudno dostrzegalne dla oka badacza procesy enzymatycz- ne, chemiczne, i fizyko-chemiczne. W procesach tych delikatne struktury białka zawartego w aparacie jądro- wym ulegają daleko idącym przemianom mającym olbrzymie znaczenie dla biologii ustroju.

Otóż od niedawna stwierdzono, że istnieją pewne związki chemiczne, które mogą wpływać hamująco na podział komórki, bez jej zabicia. Związki te nazywamy ANTYMITOTY- KAMI czyli TRUCIZNAMI PODZIA- LOWYMI. Mogą one w różny sposób oddziaływać na dzielącą się komórkę: bądź to hamują w czasie między- podział jądra, bądź to podział cyto- plazmy. Antymitotyki należą do najrozmai- tszych grup połączeń chemicznych. Do najciekawszych należy kolchicina (alkaloid o skomplikowanej budowie z rośliny rosnącej także u nas), mor- cznik, alkohol etylowy, różne chiny- ny np. benzochinon, naftochinon, te- nantrenchinon, tryptawina, iperyl azotowy, karbamiany, cyjaniany, aminy aromatyczne, połączenia orga- no-metaliczne tęgą a także hormony płciowe naturalne i sztuczne.

Z tego krótkiego tylko przeglądu wi- dać, jaką wielką różnorodnością struk-

tur chemicznych odznaczają się anty- mitotyki. W pewnych stężeniach, cha- rakterystycznych dla danego związku, mogą one oddziaływać hamująco na podziały komórek, w innych toksycz- nie (tzn. jadowo), a co ciekawsze bar- dzo rozcieńczone mogą gwałtownie przyspieszać wzrost i podział komó- rek. Zauważono to np. przy działaniu kolchicyny, której wpływ na komórki skłonne do podziału stwierdzono nie- jednokrotnie. Co więcej, każdy anty- mitotyk działa na komórkę w cha- rakterystyczny dla siebie sposób, co ma duże znaczenie przy ich rozróż- nianiu.

Siłę działania antymitotyków bada- no biologicznie przy pomocy jaj pew- nych robaków słodkowodnych i w ten sposób możemy obecnie porównywać poszczególne związki przeciwpodzia- łowe.

Dość jeszcze nie możemy powiedzieć dokładnie, jak działają antymitotyki na struktury żywej komórki. Jedni badacze łączą hamujące działanie trucizn podziałowych z ich rozpusz- czalnością w tłuszczach względnie z reakcją na białko. Inni stwierdzili, że pewne antymitotyki np. iperyl azo- towy działają jako hamulce, unie- możliwiają budowę systemów enzy- matycznych, koniecznych do wytwor- zenia się normalnych faz podziało- wych. Wyniki działania antymitoty- ków na komórkę są bardzo podobne

do zmian w jądrze i cytoplazmie po naświetleniu promieniami Roentgena. Badane antymitotyki już samo przez się nadzwyczaj ciekawe dla bio- loga i biochemika może rozszerzyć nasze wiadomości o życiu komórki, ale przede wszystkim ma ogromne zna- czenie w leczeniu nowotworów. Być może, że właśnie antymitotyki dadzą ludzkości broń przeciw temu najst- aźniejszemu schorzeniu jakim jest no- wotwór złośliwy.

Dziś jeszcze nie możemy nic pew- nego powiedzieć o genezie nowotwo- rów; ale wiemy, czemu przypisać tak gwałtowne bujanie pewnych tkanek dzięki szybkim podziałom komórek, doprowadzające do śmierci ustroju. W USA czyniono próby z antymitoty- kami w walce z nowotworami złośli- wymi. Stosowano kolchicynę w przy- padkach raka skóry i piersi, w wielu wypadkach skutecznie. Bardzo duże nadzieje przywiązywano do iperylu azo- towego. Związek ten zastosowano w Stanach Zjednoczonych w pewnych schorzeniach nowotworowych. U nas Aleksandrowicz stwierdza korzystny wpływ iperylu azotowego na gojenie się ran pochodzenia nowotworowego jak i nienowotworowego, zwraca u- wagę na jego działanie przeciwból- we w przypadku nowotworów złośli- wych i w ziarncy złośliwej. Co wię- cej, Ledziński stwierdza jego hamu- jące działanie na prątki gruźlicze. Z

innych antymitotyków brano pod u- wagę w walce z rakiem oprócz kol- chicyny, tryptawiny i iperylu azo- towego także uretan, fenyluretan. Związki te zwłaszcza fenyluretan stosowano przy raku u szczurów, u- zyskując nagle zahamowanie jego rozwoju. Klinicyści sądzą, że będzie można uzyskać duże polepszenie sta- nów chorobowych w przypadkach nowotworów złośliwych przez komba- nację leczenia promieniami Roentge- na i zastrzykami antymitotycznych środków. Przy terapii takiej uwzględ- nić należałoby jednak bardzo wyso- ką toksyczność trucizn podziałowych, niejednokrotnie niebezpieczną dla ży- cia chorego. Zbyt pochonne dawko- wanie większości antymitotyków mo- że wywołać stężenia zatrważające ca- ły ustrój. Z drugiej strony pewne do- datnie wyniki zwłaszcza w leczeniu nowotworów skóry przy stosowaniu lokalnym antymitotyków mogą budzić pewne nadzieje co do dalszych po- stępów w tej dziedzinie.

Być może, że głębsze badania nad antymitotykami, nad ciałami rakot- wórczymi i nad pochodzeniem nowo- tworów złośliwych w ustroju dadzą odpowiedź na to najbardziej gnębiące ludzkość zagadnienie, jakim jest wal- ka medycyny z nowotworami.

Marec 12 Sobota

Grzegorz Blizbora



Skończyły się już czasy, kiedy nasze pociągi stały się opóźnione. Dziś pociągi: nasze budzą podziw powszechny z powodu swej punktualności...

Jedno tylko ale: dlaczego podmiejskie pociągi nie są jeszcze czyste tak jak inne? Rozumiemy, że wagony są stare i zantedbane...

Pociągi jadące na dalsze tury, szczególnie pospieszne, są czystsze, ale to osobowe podmiejskie wiele jeszcze pozostawiają do życzenia.

Prosimy stację krakowską o zainteresowanie się tą sprawą. Ze stacji wyjazdowej nie powinny udawać się w podróż, nawet najkrótszą wagony nieposprzątane po ostatniej podróży.

WIT.

Otwarcie wystawy „Morze i jeziora”

W niedzielę 13 bm. o godz. 10 odbędzie się otwarcie wystawy obrazów „Morze i jeziora” urządzanej przez Ligę Morską w Domu Plastyków przy ul. Łobzowskiej 3.

Sąd Grodzki w Krakowie, o. l. Ogłoszenie o wszczęciu postępowania o stwierdzenie zgonu

Dr Henryk Gohorsam, syn Pinkusa Jozego i Mindli z d. Lednicze, ur. dnia 30. V. 1898 r. w Krakowie, ostatnio zamieszkały w Krakowie, ul. Krakowska 10, rzekomo zginął w październiku 1942 r. w Bełżcu.

Ogłoszenie o przetargu

Urząd Wojewódzki Krakowski, Wydział Odbudowy — sprzeda w drodze przetargu oiertowego 13 samochodów ciężarowych 2-5 ton. nast. marek: Chevrolet Ford V8, Panchard, Peugeot, Citroen, Opel-Blitz, Sleyer, Mercedes ropan, typ 3000 S.

Zbieramy ODPADKI UŻYTKOWE

Poszukujemy LOKALI SKLEPOWYCH w następujących punktach miasta: ul. Krakowska, Stradom, Rynek Główny, Starowiśna, Długa, Zwierzyniecka, Sławkowska, Rynek Podgórski, Kawaryjska.

Tu, gdzie dziś stoi Kraków był ongiś wielki ośrodek handlu Najnowsze badania wyświeltają powstanie grodu wawelskiego

Nie jest przesadą, gdy mówi się — prastary Kraków. Jak stwierdza, ją ostatnie badania i wykopaliska, jurajskie wzgórza znajdujące się na obszarze dzisiejszego Krakowa były zamieszkałe już w epoce kamiennej.

Liczne wykopaliska monet rzymskich dowodzą, iż w okresie między V a IX w. było tu dość ważne centrum handlowe. Natomiast z zapisków arabskiego podróżnika Ibrahima Ibn Jakóba wynika, iż w X w. istniał tu dość znaczny punkt handlowy na szlaku między Pragą i Rusią.

Z chwilą włączenia ziemi Wiślan w obręb państwa polskiego Kraków zyskał znaczenie polityczne jako jedna z głównych siedzib książęcych. Na wschodniej części Wawelu wyrósł obronny zamek, a z czasem Kraków stał się również ważnym ośrodkiem organizacji kościelnej i ogólniejszej kultury.

U stóp Wawelu wyrastają zaczątki osad miejskich. Formują się one wzdłuż prastarej drogi biegnącej z południa na północ. Lecz regularne

W Krakowie bawiła Sejmowa Komisja Kultury i Sztuki

W dniu wczorajszym bawiła w Krakowie Sejmowa Komisja Kultury i Sztuki. Komisja zapoznała się z pracami renowacyjnymi przy otwartu Wita Stwosza. W godzinach popołudniowych uczestnicy Komisji zwiedzili Bibliotekę Jagiellońską, Pałac Sztuki a wieczorem byli na przedstawieniu w Starym Teatrze.

STOV. SAMOPOMOCY DORAŻNEJ, Kraków, Rynek Kleparski L 13 przvimuje nadal nowych członków

koliste miasto założył dopiero w roku 1257 Bolesław Wstydlivy.

Później wzdłuż tej linii przybyszały nowe dzielnice miejskie, które następnie zostały włączone do miasta. Tak ukształtowany Kraków stał się w okresie od XIV—XVI w. prawdziwą stolicą polityczną i kulturalną państwa.

Problem powstania Krakowa omówił prof. dr Dąbrowski na ostatnim zebraniu naukowym Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

ARTYŚCI Teatru Narodowego z Bratysławy w Krakowie

Wczoraj przybyli do Krakowa artyści Teatru Narodowego z Bratysławy. Na dworcu powitali goście czechosłowackich wiceprezydent inż. Tor i przedstawiciele Tow. Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej, OKZZ, oraz dyrektor Woźnik imieniem artystów polskich.

Po zwiedzeniu miasta i saln w Wieliczce, artyści wystąpią w Teatrze im. J. Słowackiego dając regularne widowisko pt. „Rok na wsi”.

Właściciele domów mogą składać zgłoszenia o dotacje na remonty

Za remont kapitalny uważa się roboty budowlane i instalacyjne, niezbędne z punktu widzenia bezpieczeństwa mieszkańców i zachowania budynków w stanie używalności.

Zgłoszenia i dotacje mogą składać zarówno właściciele prywatni jak i przedstawiciele występujący z ramienia sektora publicznego.

Formularze zgłoszeń można otrzymać w Wydz. Budowlanym Zarządu Miejskiego, Oddział Nadzoru Budowlanego, pl. Węzyńskich Świętych 3/4, III p. pokój nr 315. Tam również wypełnione formularze należy składać, w terminie do 31 marca br.

GO, gdzie, KIEDY

TEATRY

na dzień 12 marca

Teatr im. J. Słowackiego, godz. 19: Występ Teatru Narodowego z Bratysławy.

Teatr Rapsodyczny, godz. 19: „Pan Tadeusz”.

Teatr Domu Kultury Z. Z. „Studio” (Skarbowa 2), godz. 19.30: „Przyjacieli nadzieje wieczernem”.

Teatr Stary (duża sala) godz. 19 „Romans z wodami”.

(mala sala) godz. 19.15: „Lekomyślna siocetra”.

Teatr Młodego Widza RTPD, godz. 12: „Królowa śniegu”.

Teatr Scała, godz. 19.30: „Hej Baba Riba”.

KINA

na dzień 12 marca

Apollo: „Wielkie nadzieje”, godz. 15.30, 17.45, 20.

Gdańsk: „Zuch dziewczyna”, godz. 15.30, 17.30, 19.30.

Sztuka: „Knock out”, godz. 16, 18, 20. Świt: „Przygoda na wakacjach”, godz. 16, 18, 20.

Ulecha: „Ostatni Mohikanin”, godz. 16, 18, 20.

Warda: „Rudzielec” godz. 16, 18, 20.

Warszawa: „Casablanca”, godz. 15.30, 17.45, 20.

Wolność: „Iwan Groźny”, godz. 16, 18, 20.

Kino Aktualności w sali kina „Sztuka”. Najnowsza polska kronika filmowa, Artystyczna porcesna. Wrotki mcholubne. Sztuka na lodzie. Godz. 12 13. 14.

Kino Oświatowe ul. Ganicarska 1 w wyżej Godz. 16.15, 17.45, 19.30 Poranki w świetla codziennie program aktualności jak niedziele 11.30.

WYSTAWY

Wystawa prac Piotra Michałowskiego, Muzeum Narodowe, Sukiennice, codziennie w godz 10—14.

Wystawa rzeźbila artystycznego narodów słowiańskich w Muzeum Przem Artyst. Smoleńsk 9 codziennie od godz 10—14

Dom Plastyków, ul. Łobzowska 3, wystawa marynistyczna.

Radio

na dzień 13 marca (niedziela)

Godz. 9.00: Nabożeństwo; 10.10: Audycja regionalna „Związek Młodzieży Polskiej w ośrodkach maszynowych” aud. słowno-muzyczna; 13.15: Niedziela na wsi; 14.00: „O pracy i energii”, pogadanka; 14.10: „Klub Jednostki”, aud. słowno-muzyczna dla dzieci; 15.00: Słuchowisko zradiofonizowane na podstawie powieści W. Rzeźnicza pt. „Krawędź”, w przekł. M. Erhardtowej; 16.30: Czeskie pieśni ludowe; 16.45: Nowe książki; 17.00: Koncert rozrywkowy; 18.10: „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza — (część 6); 18.30: VII Koncert z cyklu: „Żywe wydanie dzieł Chopina”; 20.45: Wiadomości sportowe (Kr.); 21.00: „Opowieści o tamtej stronie Tatr”; 22.10: Muzyka taneczna.

Komunikaty

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAW-CZE Urządza XVI wycieczkę po zabytkach Krakowa, na której zapoznamy się:

a) z twórczością w dziedzinie malarstwa i rzeźby w Polsce na przestrzeni V wieków, tj. od XV—XX, Zbiórka o godz. 10 w niedzielę, dnia 13 bm, pod domem Szolajskich, p.o.c. Szczepański 1;

b) wycieczki z cyklu „Szlakiem Jedynki” za szczególnym uwzględnieniem bazyliki św. Franciszka. Zbiórka o godz. 12 pod Bramą Floriańską;

c) niedzielna wycieczka po zabytkach Wawelu. Zbiórka o godz. 10 pod basztą „Zwodzijską”.

ZNALEZIONO

Sklep 115 PSS ul. Krakowska 44 (Poznań Spółd. Spoż.) przyjął do redakcji przedstawione przez klientów w sklepie następujące przedmioty. 2 pary rękawiczek wełnianych, chusteczka do nosa, Bilet mias. kolejowy na nazwisko Duja Wojciech, serwetka płócienna haftowana.

Powyższe przedmioty są do odebrania w sekretariacie.

KONCERT CHÓRÓW PAŃSTW. SZKOŁY UMUZYKALNIAJĄCEJ w Krakowie odbędzie się w sobotę 12 bm, o godz. 19 w sali B. Basztowa 8. Wystąpią: chór dziecięcy pskiet, Zofia Pleń-W.berowej, żeński i mieszany pod kier. treny Pfeiffer. Bilety do nabycia w sekretariacie szkoły od godz. 10—12 i od 15—17.

Z OKAZIĄ TYGODNIA PRZYJAŹNI POLSKO CZECHOSŁOWACKIEJ urząd pociżowy Kraków 2 będzie do 14 bm. stempował nadaną korespondancję specjalnym datownikiem propagandowym z napisem: „Przyjaźń Polsko-Czechosłowacka”.

DYŻUR POŁOŻNICZY: Dr Szele Stanisław Kępcznka 23, tel. 543 30.

We wszystkich innych nagłych zachorzeniach w nocy należy wezwać lekarza dyżurnego z Ubezpieczalni, telefon 570-70.

DYŻUR POGOTOWIA DENTYSTYCZNEGO: Spółdzielnia Pracy „Dentystyka udra Krapnicza 11a od 8—12 Wydawanie talonów na sztuczne uzębienia

DYŻURY APTEK, Główna 344, Starowiśna 77, Krakowska 19, Kościuszki 18, Koszelecka 23, Szczepańska 1, Długa 83, Lubież 7.

Filarmonia Krakowska. W ramach Tygodnia Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej w dniu 13 bm. (niedziela) o godz. 11.30 odbędzie się KONCERT SYMFONICZNY dla świata pracy. Dyrygent: A. Kopyński. W programie: V. Novak, Dvorak, Ol. Ostreli, Jirak. Bilety niżkowe i passe partout nieważne. 274 K

Narciarze, zdobywajcie Odznakę Górską PZN w sezonie 1949

ZJEDNOCZONE Zakłady PRZEMYSŁU NIEORGANICZNEGO w Gliwicach — Górne Waly 25 zatrudni natychmiast: JEDNEGO INŻYNIERA lub TECHNIKA-CHEMIKA na stanowisko Komisarza Oszczędnościowego. Zgłoszenia kierować należy do Działu Personalnego Zjednoczenia. 280 K

OGŁOSZENIE CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH Oddział Woj. Kraków rozpisuje KONKURS NA PRZYJECIE do biura obiektów: 1. Inżyniera lądowego 2. Kalkulanta budowlanego Wynagrodzenie miesięczne ryczałtowe według umowy. Podania o przyjęcie wraz z życiorysem należy wnieść do Centrali Produktów Naftowych — Oddział Wojewódzki w Krakowie, ul. Długa 11-a. 282-K

Zjednoczone Zakłady PRZEMYSŁU GUMOWEGO W ŁODZI poszukują do pracy w Zjednoczonych Zakładach, oraz do Wytwórni w Łodzi, Warszawie, Poznaniu, Wolbromiu, Bydgoszczy, Grudziądzu i Dębicy (rzeszowskiej): inżynierów i techników chemików i mechaników, kierownika Działu Bezpieczeństwa Pracy, rutynowanego technika budowl. z uprawnieniami. oraz dla Zjedn. Zakładów w Łodzi: kierownika Działu Organizacji, ekonomistów. Inżyniera lub technika dla norm pracy, referenta zaopatrzenia z branży metalowej, inżyniera Zaopatrzenia z branży metalowej, starszych księgowych, starszych księgowych kalkulatorów. Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Personalnego Zjednoczonych Zakładów: 281-K

Nauka i wychowanie KURSY pisania na maszynach Polskiej YMCA — Kraków, Krowoderska 8 195 k

Różne OPONY, dętki, obuwie gumowe, śniegowce naprawia nowoczesnie „WULKANIZATOR” Kraków, Krupnicza 6, Tel. 579-98. 286 k

Zguby — kradzieże ZGUBIONO kartę rejestracyjną R.K.U. Kraków-Powiat Kiełski Adam, Wiejczka, Kiełskiego 3. 288-g

ZGUBIONO — legitymację Z.U.W.Z. Nr. 1765 — Janios Leonard. 293-g

ZGUBIONO legitymację Wydziałów Politechnicznych — 256/48 na nazwisko Wołtanowicz Marian. 290-g

ZGUBIONO zaświadczenie RKO Leszno na nazwisko — Kusz Zbigniew. 291-g

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację ZZPS Nr. 4084 wydaną przez OKZZ Kraków na nazwisko Ziębiec Bolesław. 289-g

UNIEWAŻNIAM skradziony indeks Nr. 4468 U J. nazwisko Kosiński Ziemowit. 283-g

Ob. Helena Anna Kolmanowa, ur. w 1908 r. w Wadowicach, córka Wojciecha Hadaty i Marii z d. Woźniak, użyskała w Urzędzie Wojewódzkim Krakowskim zezwolenie na zmianę nazwiska na Zawiejska. 287-g

Wolne posady PAŃSTWOWE Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych w Krakowie ul. Pawia Boczna 12 zatrudni inżynierów statyka, konstruktora i kalkulatora oraz technika budowl.-mostowego. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Kierownik Oddziału. 278-k

UWAGA! PANIE KUPUJĄ! 1-szej jakości GUZIKI płaszczone — sukienkowe KLAMRY BRANSOLETY trwałe i w pięknych kolorach wyrobu ZRZESZONYCH PRZETWORNI MAS PŁASTYCZNYCH „TRIOLIT” i „SYNTETYK” Kraków, Szewska 25, tel. 557-79 1571-K

NOWY CENNIK OGŁOSZEN „ECHA KRAKOWA” obowiązujący od dnia 15 grudnia 1948 r. Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (spaloty) — W tekście jest 5 łamów no 57 mm. a za tekst — 8 łamów do 35 mm. Ogłoszenia drobne liczy się za słowo, najmniej 10 słów, najwyżej 25. CENNIK OGŁOSZEN „ECHA DNIA” Ogłoszenia przyjmuje się tylko do działu za tekstem Ilość łamów i szerokość taka sama jak w „ECHO KRAKOWA”.

ECHO SPORTOWE

Kwapień wygrywa bieg na 16 km

ZAKOPANE. W pierwszym dniu zawodów o memoriał *śp. Bronisława Czecha* rozegrano, przy doskonałych warunkach atmosferycznych i terenowych, bieg płaski na 16 km.

Trasa prowadziła z Kuźnic w stronę Dolnych Katalówek, dalej w kierunku na Halę Kondratową, następnie skręcała w stronę trasy Fis II, skąd przecinając Halę Gąsienicową, trawersami w stronę Myślenickich Turni, a następnie okrążając dolinę Jaworzynki, z powrotem do Kuźnic.

Ze zgłoszonych 51 zawodników, na starcie stanęło tylko 24. Jak było do przewidzenia walka o pierwsze miejsce rozegrała się między faworytami: **Kwapieniem** (Gwardia-Wisła), **Krzęptowskim** (zeszłorocznym zdobywcą memoriału) i **Dziedziem** (zdobywcą memoriału w r. 1947).

Kwapień biegł z numerem startowym 31, przez co miał znacznie uciążliwe zadanie; Daniel Krzęptowski miał 2 numer startowy.

Zwyciężył Kwapień w czasie 1:03.24, przed Dziedziem (HKN) 1:05.08 i Danieliem Krzęptowskim (SNPTT) 1:05.10.

Dalsze miejsca zajęli: 4) Kaczmarczyk (AZS Kraków), 5) Berych (S. N.

PTT), 6) Kubin (HKN), 7) Zubeł (SNPTT), 8) Skupień (SNPTT), 9) Wawrzytko II (SNPTT), 10) Grandys (HKN).

Kierownikiem konkurencji był mgr Woyna-Orlewicz.

Po bokserach siatkarki polskie będą walczyć w Czechosłowacji

WARSZAWA. Dziś odbędzie się w Pradze międzymiastowe spotkanie w piłce siatkowej kobiet **Polska—Czechosłowacja.**

Siatkarki polskie grały już z Czechkami, dwukrotnie: w roku ubiegłym reprezentacja Polski wygrała w Warszawie 3:1, zaś na Igrzyskach Bałkańskich poniosła porażkę 1:2.

W dniu 13 bm, siatkarki polskie wystąpią jako reprezentacja Warszawy i spotkają się z reprezentacją Pragi.

Ponadto na terenie Czechosłowacji rozegrają one jeszcze spotkania w Budziejowicach, Brnie i Ostrawie z reprezentacjami tych miast.

Frontem do juniorów

POD TYM HASŁEM TOCZYŁY SIĘ OBRADY SEKCJI TENISOWEJ ZKS CRACOVII

(s) W dniu wczorajszym odbyło się 29-branne sekcji tenisowej ZKS Cracovia, na którym po przedstawieniu działalności za ubiegły sezon, wybrano nowy zarząd w następującym składzie: kier. — Dr Szembek, zast. kier. — mgr Gajewski, sekr. — Makarowicz, skarbnik — Uloerski, gosp. — mjr Schramm, kpt. sport. — inż. Herbst, kronkarz — red. Michalski, opiekun jun. — mgr. Nowicki, czł. zarz. — dyr. Drozdowski.

Na zebraniu postanowiono rozłożyć daleko idącą opiekę nad juniorami, czego wyrazem jest ustanowienie specjalnego opiekuna nad młodymi tenisistami w osobie mgr Nowickiego. Poza tym uchwalono zwolnić wszystkich juniów z opłat klubowych, jak również zapoczątkować ich w należyty sposób sportowy.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że sekcja tenisowa ZKS Cracovia obniżyła znacznie na bieżący sezon opłaty klubowe, uwzględniając jeszcze przy tym znaczne zniżki dla młodzieży i członków Zw. Zaw., co w wysokim stopniu przyczyni się do spopularyzowania białego sportu wśród szerszych mas pracujących.

W nadchodzącym sezonie przewiduje się zaangażowanie w turnieju juniorów. Kraków — Warszawa — Śląsk w dniach od 24—29 VI, turnieju o mistrzostwo Krynicy w dniach 20—24 VII, mistrzostw Małopolski w obsadzie międzynarodowej w dniach 1—4 IX oraz we wrześniu zorganizowanie turnieju wewnątrz-klubowego.

Rzeczowe obrady i przeprowadzone uchwały wykazały dużą troskę o dobro sportu tenisowego na naszym terenie.

Proszę zapamiętać

ZKS PODGÓRZE zawiadamia, że w niedzielę dnia 13 bm. odbędzie się na boisku własnym o godz. 11 towarzyskie zawody w piłce nożnej pomiędzy Kolem Sportowym Tramwaj a ZKS Podgórze.

J. Ozorek

Odwilż i satysfakcja moralna (felieton pochwalny)

Od trzech dni chodzę po Krakowie już tylko środkiem ulicy. Bo po chodnikach nie można. Chodniki są zapakowane szlabanami, ostrzegającymi przechodniów przed niebezpieczeństwem lawin z dachów i rynien i groźących l. zw. „białą śmiercią”. Tudzież zaledwie naszym kosztownych piaszczy zimowych ze stu procentowej welny bielskiej. Powtarzam — bielskiej, Angielskiej ostatecznie mogłoby zalewać. Po pierwsze jej nie mamy, po drugie ze względów ogólnopaństwowych nie miałymy nic przeciwko temu.

Więc jak już rzekłem, chodzę tylko środkiem jezdni. To wymaga pewnej techniki, ale ostatecznie można się nauczyć i przystyczać... Tylko trzeba mieć w kieszeni oryginalny klakson samochodowy. (Chyba, że ktoś potrafi te dźwięki wydawać sam ze siebie, podobnie jak Dymisz w „Skarbie”).

Ja np. po trzech dniach praktyki czuję się na środku jezdni jak u siebie w domu. Nawet lepiej. Na środku jezdni nie mam przynajmniej wspólnej kuchni ani ruda. Wprawdzie po kolana człowiek kapie się w błocie, ale za to od koła człowiek kapie się w słońcu... A w domu to się człowiek w ogóle nie kapie, bo rura cieknie.

Poza tym zawiera się mnóstwo nowych znajomości. Poznałem w dzień wielką ilość motorniczek MKE, kierowców taksówek i doróżkarzy. Po prostu nasze drogi się zeszyły. Klaniamy się sobie uprzej-

mie i wymijamy się prawidłowo z lewej strony. Od czasu do czasu trąbię swoim klaksonem i tramwaje zjeżdżają na prawo...

Wieczorami zaś przypinam sobie z tyłu czerwone światelko, a z przodu umocowuję na specjalnie skrojonym biustonoszu dwie latarnie. Jak motoryzacja — to motoryzacja!

Nie peszy mnie nawet fakt, że podobno środkiem jezdni tyłko bydy i nierogacizna chadza pieszo. Niby dlaczego miałoby mnie to peszyć? Wręcz przeciwnie. Cieszy mnie, iż chodząc w ten sposób, mogę zmanifestować swój pozytywny stosunek do akcji „H”. Ostatecznie człowiek też jest z a k o n t r a k t o w a n y przez „Echo Krakowa”.

Poza tym pozostaje jeszcze satysfakcja moralna. Bo ty sobie idziesz środkiem jezdni i nic ci poza przejechaniem przez autobus nie grozi, a jakiś inny biedny człowiek, który musi wejść na chodnik, aby np. dostać się do sklepu, czy do bramy, naraża się na oberwanie czymś po głowie. A ty się nie narażasz. Ty nawet masz pewną, że tak powiem rozrównkę umysłową... Znajdziesz na przykład, czy tej babince, która za chwilę ma wejść do sklepu, sнадnie na głowinę ta dwumetrowa soplekka lodu z trzeciego piętra, czy nie spadnie...

A jeśli przypadkiem nie spadnie, to wówczas masz właśnie tę wyżej wzmiankowaną satysfakcję moralną. Cieszysz się, że Kraków to tak kulturalne i tak cywilizowane wielkie miasto, iż jeno mieszkańcom nawet podczas odwilży nie za każdym razem grozi śmierć...

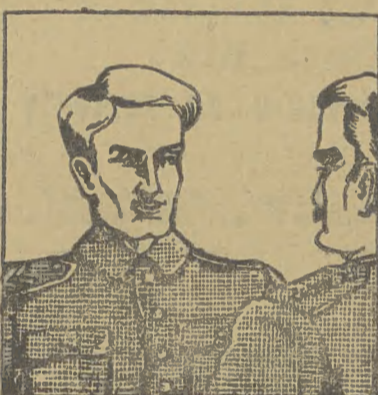
I właśnie dlatego napisałem ten felieton. Aby pochwalić Kraków.

Marek Gwarnicki

Gniazdo występku

(Powieść rysunkowa)

10)



37. — Sprawa zawikłana. Panie inżynierze! Proszę powrócić do domu i... i proszę żywić nadzieję, że wszystko dobrze się skończy. My bierzemy tę sprawę w swoje ręce! — wyrzekł z mocą kapitan Rybkowski.

— Chciałbym wierzyć, że wszystko się dobrze skończy — powiedział z wysiłkiem inżynier. — Ale... K... K... K...

— Odwagi, panie inżynierze! Zocznymy działać!

33. Gdy dwaj przyjaciele, niezbyt podniesieni na duchu, opuścili lokal

komisariatu, kapitan powiedział służbowym tonem:

— Wam, sierżancie Hardy, powierzam tę tajemniczą sprawę! Jestem pewny, że się na was nie zawiodę. Ale przy okazji nie zapomnijcie rozpracować sprawy tajemniczych wytwórni bimbru...

39. — Ta sprawa leży mi na sercu — odparł sierżant Feliks Hardy. — Mam nadzieję, że wkrótce rozwiążę tę zagadkę...

40. I w godzinę później do kawiarni „Pod Domem” wszedł sympatyczny staruszek z siwą brodką.

Zatarł ręce i z czującym uśmiechem powiedział do właściciela kawiarni, który w lansadach zbliżył się do jego stolika:

— Proszę o herbatkę!
Właściciel uśmiechnął się szeroko.
— Taką mocną?... — spytał znacząco.

— Nie — zwykłą herbatę, tylko żeby była gorąca!

Właściciel wruszył lekko ramionami i podchodząc do bufetu, powiedział półgłosem:

— Herbata, ale zwykła... Dla tego „profesora Filutka”, który siedzi pod lustrem!

W tej chwili do kawiarni weszła fenomenalnie gruba baba, ze złożonym workiem jutowym pod pachą.

(Ciąg dalszy nastąpi)



(XLIII)

W tym całym towarzystwie Katarzyna czuła się okropnie nie na miejscu: nieszczęśliwa. Mieszkanie było małe, nie było gdzie usnąć się, gdy Helena przyjmowała swych znajomych, a pani Simonidze, w negliżu, czytała i wdychała u siebie. Katarzyna wychodziła z domu, z podrażnieniami i żeby zrobić miejsce tym osobom, co przyszły nie dla niej. Mając piętnaście lat, zaprzyjaźniła się z jednym z wychodźców, znajomym matki. Niejaką Ceretelli, akwizytor fabryki kramion, prawdziwy rewolucjonista, zapewniała pani Simonidze. Ale najczęściej była zupełnie sama.

Świat jej siostry odbijał w sobie wernie upodobania, jakie Helena wniósła z San Remo. Lubiała mundur wojskowy i jeśli nie wszyscy jej przyjaciele, to przynajmniej ci co lubili być u niej, byli wychowancami Saint-Cyr. Bądź co bądź, reszta należała do sfery, gdzie panowały poglądy kół wojskowych. Młodzi ludzie, przeważnie katolicy, bardzo na swoim miejscu. Zdarzało się, owszem, że któryś z nich przez jakąś intrygę lub stosunek w Dzielnicy Łacińskiej przyprowadził ze sobą Turka, jak ten co oświadczył się o Katarzynę, gdy

miała czternaście lat. Ale najczęściej przez trzy pokoje przy ulicy Blaise-Desgoffe przesuwala się czereda dość jednostajna młodzieży, której wszystkie idee były biegunowo przeciwnie tym, jakie Katarzyna wzięła od matki lub miała sama.

Przez Régisa, kolegę z liceum Karola Wielkiego porucznika Mercurot, kuzyna jednej z siostr, siostry Sainte-Marie-des-Flots, z insygnu w San Remo, pani Simonidze poznały się z panną Josse. Brygida Josse przybyła do Paryża z Bességes, po śmierci ojca. Pani Josse, jej matka, czekała z niecierpliwością na to tak późne wydarzenie, żeby zamieszkać w stolicy. Nieboszczyk był dyrektorem kopalni, w tej podłej dziurze południowej (pani Josse urodziła się w Cherbourgu), gdzie ona znarnowała najlepsze swe lata. Nie było widać doprawdy, pod jakim względem dla pani Josse, która prawie nie opuszczała swego mieszkania w Passy i haftu, wyczerpującego jej zagrożony chorobą wzrok, pod jakim względem pobyt w Paryżu był dla pani Josse korzystniejszy od pobytu w Bességes. Rano wychodziła trochę na masło, do swej dzielnicy, w dni targowe, zobaczyć ceny i skontrolować kucharkę. Potem spędzała długie godziny w kościele Saint-Honoré d'Eyalu. Ale czyż nie trzeba wydać za mąż Brygidy?

Brygida będzie miała sto pięćdziesiąt tysięcy franków posagu. To była prawie pierwsza rzecz, jaką pani Josse powiedziała pani Simonidze, gdy przyszła do niej z wizytą, gdyż zdumiewające stosunki ułożyły się między tymi matkami; świadek ich spotkania mógł być patrzeć na nie, jako na jedną z tych omyłek natury, która każe kalafiorowej rosnąć obok araukarii. Pani Josse chciała przede wszystkim zdać sobie sprawę, do jakiego środowiska dostała się jej córka, ale zapomniała o tym gdy zaczęła mówić o Bességes,

o okropności, jaką były strajki w kopalni, niebezpieczeństwo, droga pani! A wybuchy gazów, a rodzina inżyniera Tesseydre — krótko mówiąc, pani Simonidze zrobiła na niej wrażenie prawdziwej wielkiej damy. Zapytywała ją o dwór rosyjski i odpowiedź wydała jej się całkiem zadowalającą.

Brygida nie była brzydka, ale również nie była piękna. Zwłaszcza nogi miała tak nieładne, że gdy do jazdy na rowerze wymyślono krótką spódnice, odsłaniającą niemal kostkę, przestała wychodzić przed południem, i miała z tego powodu zacerwienione oczy przez całą zimę. Żyła w uwielbieniu dla Heleny, z którą wnet bardzo się zaprzyjaźniła. Nie znająca zupełnie Paryża i w ogóle życia, znajdowała u Simonidzów jakby zapach szerokiego świata, o którym i nie ma się pojęcia w Bességes. Ostre odżywianie się Katarzyny, cała ta dziecinna anarchia nie przejmowała jej wcale, gdyż stała się niebawem ta „Przyjaźń miłosna”, której w wypożyczalni, gdzie miała abonament na ich dwie nie było można dostać, tak sobie tę książkę wrywała dzielnica Saint-Sulpice. Pani Simonidze bardzo dobrym okiem patrzyła na tę nową przyjaźń. Bała się, że jej córki, obracając się tylko wśród młodzieży, nie znajdą mężów. I wymyśliła bardzo ładną grę: to dla Brygidy ona szukała partii wśród znajomych Heleny z Saint-Cyr. Każdemu powtarzała, że Brygida ma duży posag. W ten sposób zainteresowała ich tą panną. Od razu mieszkanko, gdzie przychodziła ta tak zamożna dziewczyna, nabrało szanowności, pomimo pewnych ekscentrycznych cech tych pań.

(Ciąg dalszy nastąpi)